

Wciąż bez rozstrzygnięcia: Białoruś po dwóch tygodniach protestów

Kamil Kłysiński

23 sierpnia w centrum Mińska odbyła się masowa demonstracja oponentów reżimu pod hasłem „Marsz Nowej Białorusi”. W proteście, podobnie jak w poprzednią niedzielę, wzięło udział od 100 do 150 tys. osób. Mimo olbrzymiej skali wiec miał charakter pokojowy, a jego celem było pokazanie siły sprzeciwu wobec reżimu Alaksandra Łukaszenki i mobilizacja zwolenników przemian do dalszych protestów. Demonstracje odbyły się również w wielu innych miastach, najliczniejsze miały miejsce w Grodnie, Brześciu i Bobrujsku. W marszu wzięli udział członkowie opozycyjnej rady koordynacyjnej, w tym były dyplomata i minister kultury Paweł Łatuszka, który zaapelował do białoruskich parlamentarzystów o poparcie idei powtórzenia wyborów (zgodnie z konstytucją ich wyznaczenie jest w gestii parlamentu).

W ostatnich dniach rośnie presja władz na zbuntowane załogi w przedsiębiorstwach państwowych. Poszczególni liderzy akcji protestacyjnych (m.in. w mińskich zakładach traktorowych MTZ) są wzywani na przesłuchania lub zatrzymywani (w zakładach potasowych Biełaruskalij), co dodatkowo demobilizuje robotników zastraszanych utratą pracy lub możliwością nałożenia kar finansowych. W rezultacie w żadnym z zakładów nie doszło do pełnego strajku i całkowitego wstrzymania produkcji. Do kontynuowania strajków nawoływała robotników 21 sierpnia w specjalnym oświadczeniu przebywająca na Litwie główna kontrkandydatka Łukaszenki w wyborach Swiatłana Cichanouska.

Łukaszenka kontynuuje kontrofensywę propagandową, w ramach której 22 sierpnia odwiedził Grodno. Podczas wiecu swoich zwolenników obiecał przywrócić w całym kraju spokój i bezpieczeństwo oraz powtórzył wysuwane już wcześniej wobec oponentów oskarżenia o rzekomą antyrosyjskość i dążenie do wyrugowania języka rosyjskiego. W trakcie inspekcji jednostek wojskowych pod Grodnem podkreślił konieczność utrzymania za wszelką cenę kontroli nad Grodzieńszczyzną, której grożą zarówno jakoby koncentrujące się przy granicy wojska NATO, jak i destabilizacja wewnętrzna w wyniku dużej aktywności demonstrantów. Ostrzegł też Zachód przed próbą zbrojnej napaści na terytorium Białorusi, a zbuntowanym obywatelom zapowiedział od poniedziałku demonstrację siły.

W reakcji na niedzielną masową manifestację w stolicy Łukaszenka jeszcze bardziej wzmocnił retorykę wojenną. Po raz pierwszy od wielu dni w Mińsku pojawiły się liczne oddziały porządkowe (głównie OMON), wyposażone w ciężki sprzęt do rozpędzania protestujących. Wokół Muzeum Wielkiej Wojny Ojczyźnianej pojawiły się oddziały regularnej armii, a obecny tam minister obrony Wiktar Chrenin ostrzegł „faszyzujących” demonstrantów przed konsekwencjami „profanacji” tego miejsca. Największa koncentracja

sił porządkowych miała miejsce w okolicach pałacu prezydenckiego, dokąd wieczorem zmierzała część protestujących. W trakcie manifestacji przybył tam śmigłowcem ubrany w kamizelkę kuloodporną i uzbrojony w karabin Łukaszenka, który podziękował chroniącym go jednostkom za wzorową służbę. Mimo tak dużej mobilizacji siły porządkowe nie użyły przemocy wobec demonstrantów, nie doszło również do zatrzymań.

Komentarz

- Organizacja kolejnej już tak masowej demonstracji jest niewątpliwym sukcesem opozycji i wskazuje na wciąż wysoki poziom nastrojów protestacyjnych. Zarazem władze nadal nie wykazują zainteresowania podjęciem dialogu, postrzegając manifestacje jedynie jako zagrożenie dla bytu państwa. Wydaje się, że zarówno rada koordynacyjna, jak i inni liderzy protestów nie mają pomysłu na realizację założonych celów. Utrzymanie bezpiecznej dla uczestników demonstracji ich pokojowej formy może jedynie utrwalać kryzys polityczny w kraju i nie przynieść ustępstw ze strony rządzących. Jednocześnie wywieranie od kilku dni dużej presji na zbuntowane załogi w zakładach przemysłowych skutkuje osłabieniem ruchu strajkowego. Oznacza to stopniową utratę ważnego instrumentu nacisku na reżim, jakim była groźba strajku generalnego w przemyśle.
- Wizyta Łukaszenki w Grodnie, połączona z wymianą gubernatora oraz inspekcją wojsk, stanowi wyraz jego zaniepokojenia dużą aktywnością protestacyjną w tym regionie oraz nieco większą niż w innych obwodach uściślnością władz lokalnych wobec zbuntowanych obywateli (telewizja grodzieńska przez pewien czas transmitowała demonstracje). Nie bez znaczenia pozostaje fakt przygranicznego położenia obwodu, co daje Łukaszence pretekst do wzmocnienia wielokrotnie lansowanej w ostatnich dniach tezy o rzekomym zagrożeniu militarnym ze strony NATO. Niewykluczone, że w celu zdyscyplinowania lokalnych elit władzy podobne wizyty złoży on również w innych regionach.
- Forsowane przez państwową propagandę w ostatnich dniach tezy o jakoby antyrosyjskim programie opozycyjnej rady koordynacyjnej ds. pokojowego przekazania władzy, a także wypowiedź ministra obrony sugerująca „faszystowską” orientację demonstrantów mają prowadzić do polaryzacji społeczeństwa na bardziej narodowo zorientowanych demokratów i prorosyjskich zwolenników reżimu. Oparcie oficjalnego przekazu władz na prostych, niemających pokrycia w rzeczywistości stereotypach jeszcze bardziej pogłębi napięcia społeczne i utrudni przezwyciężenie kryzysu.
- Ostentacyjne, a zarazem bezprecedensowe eksponowanie wątków militarnych w narracji Łukaszenki świadczy o jego desperacji związanej z obroną władzy oraz stanowi próbę wzmocnienia więzi z sektorem siłowym, będącym głównym oparciem dla chwiejącego się reżimu i być może częściowo zdezorientowanej nomenklatury. Działania te mają na celu zastraszenie ruchu protestu, choć mogły również wywołać wrażenie osaczenia i strachu samego Łukaszenki. Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że do zastraszania demonstrantów po raz pierwszy wykorzystano regularną armię i choć nie doszło do użycia przemocy wobec uczestników marszu, nie można wykluczyć zaostrzenia represji w najbliższych dniach. Prawdopodobnie będzie miała miejsce fala aresztowań najbardziej aktywnych liderów protestów, w tym prezydium rady koordynacyjnej.